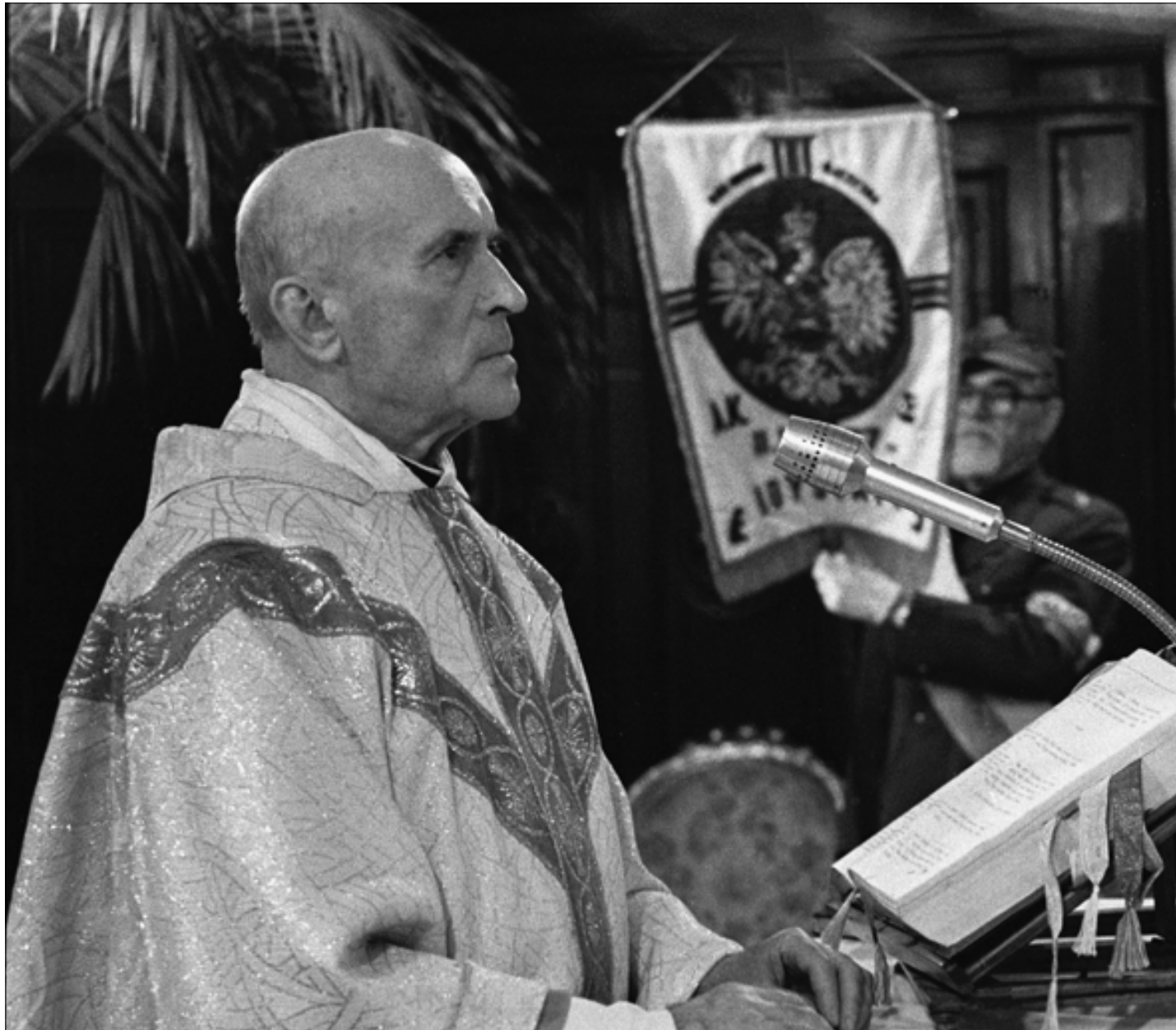


Zabić księdza

W 20. rocznicę zamordowania księży Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca i Sylwestra Zycha

Wferek | 20 stycznia 2009

Dodatek specjalny



*Ksiądz Stefan Niedzielak podczas mszy świętej odprawianej dla weteranów Armii Krajowej i Rodzin Katyńskich

Osaczyć klechę

- szpiegować go, śledzić, podsłuchiwać, szantażować, zastraszać, a w końcu zabić - oto nakaz, jaki funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa niejednokrotnie zapewne otrzymywali od swych przełożonych, a ci z pewnością decyzji też nie podejmowali sami. Łańcuch tego draństwa i zbrodni piął się w totalitarnym państwie, jakim był PRL, ku samej górze władzy politycznej. Ta „góra” to - prawdopodobnie - sam „pierwszy”, a przynajmniej jego najbliżsi zausznicy. Trudno to udowodnić, bo ognia wspomnianego łańcucha skutecznie zacierały ślady. Tak również było w 1989 roku - czasie nadziei, Okrągłego Stołu, w miarę prawdziwych wyborów i wreszcie nawet pierwszego niekomunistycznego premiera.

Dokładnie 20 lat temu „nieznani sprawcy” zamordowali księdza Stefana Niedzielaka - kapelana Armii Krajowej, uczestnika powstania warszawskiego, duszpasterza Rodzin Katyńskich. Kilka dni później w oparach czadu znaleziono zwłoki księdza Stanisława Suchowolca - duchowego opiekuna białostockiej „Solidarności”. Wreszcie latem tego roku życie stracił ksiądz Sylwester Zych - siedem lat wcześniej powiernik patriotycznie nastawionej grupy chłopców, którzy w splocie nieszczęśliwych okoliczności zastrzelili sierżanta MO.

Wspólne mianowniki wszystkich trzech spraw to: traktowanie księży jako wrogów komunistycznej władzy, pozbawienie ich życia niejako w czasie i trybie „załatwiania ostatnich porachunków”, skuteczność morderców, profesjonalne zatarcie śladów. Wykonawców zbrodni i ich mocodawców trzeba odnaleźć. Dziś przypominamy męczenną śmierć trzech wspaniałych duchownych i zadajemy pytania, na które naród ma prawo znać odpowiedź...

—Maciej Rosalak

Męczennicy za wiarę, męczennicy miłości...

45 lat komunistycznej opresji Kościoła katolickiego w Polsce

JAN ŻARYN

Na początku 1944 r., a zatem po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium II Rzeczypospolitej, po raz kolejny doszło do spotkania ludzi Kościoła katolickiego z komunizmem, jego doktryną i instytucjami tworzącymi zbrodniczy system. Po raz pierwszy do spotkania tego doszło po 1917 r. na terenie Rosji ogarniętej rewolucją bolszewicką. Apogeum re-

presji nastąpiło w latach 1922 - 1923, gdy na śmierć skazano ks. Konstantego Budkiewicza oraz abp. Jana Cieplaka, a także w latach 30., w ramach planu „likwidacji religianctwa”, gdy ekipie Stalina udało się zlikwidować wszystkie zakony, przejąć majątek kościelny, a kapłanów zesłać do łagrow lub do Kazachstanu.

Kolejna porcja represji spadła na tę część polskiego Kościoła, który dostał się w 1939 r. pod okupację sowiecką. Prawo państwa ateistycznego pozba-

wiło katolików, zgromadzenia i instytucje diecezjalne prawa do istnienia w formie zorganizowanej. Brutalnie spacyfikowane, aresztowano m.in. bp. Adolfa Szelażka z Łucka, oskarżając go następnie o przestępstwa, które miał popełniać przeciwko Rosji, począwszy od końca XIX wieku. Byłby to absurd, gdyby nie wielomiesięczny pobyt tego starca

w więzieniu kijowskim, a nadto uwięzienie jego najbliższych współpracowników (notabene koncordatu z 1847 r.).

Te pierwsze spotkania i starcia stanowiły prelude tego, co dopiero miało nadejść, za sprawą zwycięstwa komunistów nad Polakami dążącymi do odzyskania po wojnie niepodległości. W pierwszych latach po wojnie na terytorium Polski Ludowej do-

szło do szybkiej eliminacji dwóch obrządków Kościoła katolickiego: greckiego i ormiańskiego. Rozprawa z rzymskimi katolikami musiała trwać dłużej. Faktycznie, od jesieni 1947 r. do końca istnienia PRL polityka wyznaniowa partii komunistycznej co do celów pozostawała niezmienna.

Dość prymitywnie, ale trafnie ujął to swego czasu zastępca dyrektora Departamentu IV MSW płk Adam Pietruszka, gdy w grudniu 1983 r. nawoływał szko-

lonych przez siebie funkcjonariuszy SB do kopiowania stalinowskich metod oddziaływania na Kościół: „wszystkie poczynania państwa w dziedzinie polityki wyznaniowej mają [bowiem] na celu ograniczenie politycznej wrogości hierarchii kościelnej kleru, odsuwanie Kościoła od życia publicznego kraju, zmniejszanie zasięgu jego społecznego oddziaływania”.

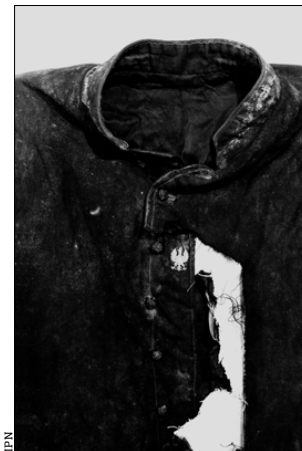
Najdotkliwszą formą represji wobec Kościoła i katolicyzmu było stosowanie ca- ➤2



♦ Płetwonurkowie szukają zwłok pod tamą włocławską



♦ Zwłoki zmasakrowanego księdza zamordowanego przez funkcjonariuszy SB



♦ Sufanna księdza Jerzego z orzełkiem przypiętym na piersi

Śmierć jako pretekst

1) Ksiądz musiał zginąć, bo- wiem planowano długofalowo spiralę represji albo rozmowy z „konstruktywną” opozycją, do jakich doszło później przy Okrągłym Stole. Śmierć księdza, Jaruzelski mówił na posiedzeniu rządu, że jest około 3/5 duchownych aktywnych „antysocjalistycznie”, potem zadawał retoryczne pytania, ilu z nich można zamknąć, i odpowiadał po stwierdzeniu, że można: „... posadzić dziesięciu? Może możemy. [...] Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza...”, pokazując obok [innego księdza - pozytywnego] - ... to jest wzór posta-

listyką wypowiedzi od premiera Jaruzelskiego czy rzecznika rządu Urbana. W 1984 r., po śmierci księdza, Jaruzelski mówił na posiedzeniu rządu, że jest około 3/5 duchownych aktywnych „antysocjalistycznie”, potem zadawał retoryczne pytania, ilu z nich można zamknąć, i odpowiadał po stwierdzeniu, że można: „... posadzić dziesięciu? Może możemy. [...] Towarzysze, nam znacznie wygodniej jest pracować potem jakiegoś takiego księdza Jancarza...”, pokazując obok [innego księdza - pozytywnego] - ... to jest wzór posta-

wy obywatelskiej. [...] stereotyp nieskazitelnego Popieluszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści [...]”.

Osoby przywołane były przez premiera nieprzypadkowo - później Kiszczyk rekomendował arcybiskupowi Dąbrowskiemu wymienionego „księdza pozytywnego” - pszczerlarza, kandydata na posła do Sejmu PRL, a ks. Kazimierz Jancarz, wikariusz w Krakowie-Mistrzejowicach, organizował msze św. za ojczyznę, któ-

re sprawował wcześniej ks. Jerzy Popieluszko.

Listy niewygodnych dla władz księży pojawiały się na biurkach przywódców partii co najmniej od 1948 r. do lat 80. Kwestia odpowiedzialności politycznej i moralnej oraz przyzwolenia - na owe zabójstwa dokonywane przez bezpiekę - ze strony przywódców partii nie budzi więc wątpliwości.

Podczas procesu toruńskiego prokurator Leszek Pietrański wystąpił z przemową przeciwko ofiarom i Kościołowi katolickiemu in toto. Komentował to Wal-

demar Chrostowski: „Piotrowski i jego wspólnicy dokonali zbrodni potajemnie, prokurator znieśławia Jerzego na oczach całej sali, wobec wszystkich”. Mowę Pietrańskiego komentowano na forum Sekretariatu KC PZPR w 1985 r. jako skuteczne demaskowanie antysocjalistycznej polityki Kościoła.

Podobne argumenty pojawiły się po zamordowaniu w 1989 r. księdza Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha. Ów brak umiaru, poczucia zdrowego rozsądku i sprawców zbrodni oraz ich pro-

tektorów pozwala na jednej płaszczyźnie rozpatrywać tajne działania o charakterze dezinformacji z jawnymi, propagandowymi oskarżeniami pod adresem ofiar zbrodni. To, że sprawy, inspiratorzy zabójstw usiłowali obrócić na swoją korzyść owe zbrodnie, nie budzi zdziwienia. Czemu jednak tak głupek? Owa propaganda skierowana była przede wszystkim do „aparatu”: SB i MO, kadry WP, członków i funkcjonariuszy PZPR. Autorzy tych działań byli podobnie prymitywni jak ich odbiorcy.

Śmierć tajemnicza

Za uczynione zło niewątpliwie winę ponoszą sprawcy porwania i zamordowania księdza. Winę moralną i polityczną ponoszą zarówno mocodawcy, jak i wykonawcy czynu. Wszyscy, którzy tworzyli atmosferę sprzyjającą zbrodni, jak - cytowany przez Jaruzelskiego - Urban, mentor Piotrowskiego. Normalny człowiek staje przerażony przy zwłokach księdza. O to chodziło, dosłownie i symbolicznie (zmiażdżony język, nie będzie „szczękał”). Podobnie jak zabójcom św. Andrzeja Boboli (XVII w.), którzy oprawili jezuitę na haku rzeźnikiem jak świnię. Jak mordercom ks. Jana Szczepańskiego z Brzeźnicy Bychawskiej, któremu w sierpniową noc 1948 r. związanemu i bitemu funkcjonariusze UB zerwali paznokcie rąk i nóg, wydułali oczy, wycięli język i genitalia, przestrzelił głowę i utopili w Wieprzu.

Czy jednak tylko o ów strach, tremor, chodziło? Myślę, że przyczyna tkwi głębiej, właśnie w owej niedocieczonej, niezbadanej tajemnicy zła.

—Jacek T. Żurek



♦ Młodzież składa kwiaty na tamie pod Włocławkiem w kolejną rocznicę śmierci księdza

Pomysł tyle ciekawy, co karłowaty. Gorbaczow nie wprowadzał jeszcze pierestrojki, a jeśli nawet o niej myślał, to nadal przykręcał śrubę, zwłaszcza na odcinku walki z religią. Załóżmy jednak, że wtedy, na jesieni 1984 r., Polska mogła być takim poligonem doświadczalnym. Śmierć księdza, złapanie zabójców (porywaczy), odnalezienie ciała dokonały się w ciągu 12 dni. Potem, w zależności od badanych na bieżąco nastrojów „społeczności”, miało się rozstrzygnąć, który z tych dwóch planów zostanie przyjęty.

2) Najbardziej prawdopodobna z hipotez mówi o prowokacji - morderstwie na rozkaz „z góry” (Biuro Polityczne, otoczenie gen. Jaruzelskiego itd.) w celu nakręcenia spirali represji i sterroryzowania opozycji i Kościoła. Wydanie podobnych rozkazów potwierdzili Piotrowski i Chmielewski, nie podając jednak nazwisk.

Śmierć wykorzystana

Płk Pietruszka mówił Piotrowskiemu o księdzu: „Takiego łotra tylko ziemia może wyprostować”. Niewiele odbiegał sty-

zabójstwo, spotykała wybranych kapłanów także po 1956 r. (Niektóre narzędzia masowo stosowane w latach stalinowskich rzeczywiście zostały zamrożone na pewien czas, by mogły służyć w latach 80.). Do aresztów i więzień trafiali od końca lat 50., m.in. o. Marian Piroyński, redaktor „Homo Dei”, za rzekome malwersacje gospodarcze, a de facto za to, że chciał wydawać pismo religijne w nakładzie większym, niż pozwoliły na to cenzorskie władze. Podobnie ks. Franciszek Blachnicki aresztowany za organizację dzieła „Krucjata wstrzemięźliwości”, czyli za to, że postanowił - bez zgody władz - tępić alkoholizm w Polsce.

Jeszcze mocniej sprzeniewierzył się państwu ateistycznemu ks. Władysław Findysz, który w latach 60., wypełniając polecenia swego prymasa, namawiał listownie parafian, by w ramach programu Wielkiej Nowenny podejmowali zobowiązania czynienia dobra. Organizacja parafialnej akcji „soborowych czynów dobroci” doprowadziła kapłana z Nowego Zmiogrodu do aresztu. Został oskarżony i osadzony w więzieniu z oskarżenia o łamanie ustawy o wolności sumienia i wyznania. Zmarł, nieleczony, kilka miesięcy po opuszczeniu murów więzienia. Nadmierna zdaniem komunistów aktywność duszpasterska kapłana miała być brutalnie powstrzymana w imię

dbałości o uwolnioną z elementów „religianctwa” przestrzeń publiczną.

Stałe w tym względzie wytyczne realizowano środkami administracyjno-fiskalnymi poprzez niewydawanie zgody na budowę (rozbudowę) świątyni (domu parafialnego), a w skrajnych wypadkach za sprawą pozbawienia wolności połączonego często z przygotowaniem aktu oskarżenia (ks. Józef Wójcik, rekordzista, od końca lat 50. do 1972 r. był dziesięć razy aresztowany). W latach 1956 - 1980 doszło do dwóch znanych nam przypadków doprowadzenia kapłanów do śmierci; oprócz wspomnianego ks. Findysza, dziś błogosławionego męczennika

Kościoła powszechnego, kolejną ofiarą komunistów był ks. Roman Kotlarz, który ośmielił się błogosławić robotnika walczących o prawo ich rodzin do godnego życia w czerwcu 1976 r.

Praktyki stosowane masowo w latach stalinowskich, a wybiórczo w dwóch kolejnych dekadach PRL - Gomułki i Gierka - nie zostały wyparte przez funkcjonariuszy SB w zbyt krótkim okresie 16 miesięcy „karnawału”. Już 13 grudnia 1981 r. władze stanu wojennego oraz KC PZPR w sposób szczególnie zajęły się zbieraniem informacji na temat „antypaństwowych” wystąpień z ambony. Rejestrowano kon-

kretnie homilie, z imienia i nazwiska przekazywano dane o kapłanach na biurko członków poszczególnych wydziałów KC PZPR. Wzmoczone działania operacyjne miały skutkować decyzjami o wszczęciu spraw operacyjnego rozpracowania, m.in. na ks. Jerzego (SOR krypt. „Popiel”, od września 1982 r.).

Potraktowani w ten sposób księża dostawali się w tryby maszyny SB, której funkcjonariusze - np. przygotowując akt oskarżenia dla prokuratury - mogli stosować podsłuchy, werbować agentury, urządzić prowokacje, a w końcu zastraszać czy też uciszać „wrogów ustroju” na zawsze. Nieograniczone, jak się wydawało, możliwości

operacyjne wzmacniało poczucie bezkarności i wszechwładzy SB. Tę bezkarność z kolei gwarantowali przywódcy partii komunistycznej i państwa, którzy na bieżąco mataczyli w sprawach rzucających choćby cień podejrzeń na funkcjonariuszy SB, MO czy ZOMO i w których rękach znajdowały się nici prowadzące do ówczesnej prokuratury czy sądów. Stąd wówczas - w latach 80. - to górnicy z kopalni Wujek byli skazywani przez sądy, a nie ich oprawcy. Stąd dziś, po wielu latach, tak trudno jest odkryć rzeczywistych sprawców skrytych zabójstw z lat 80.: ks. Stanisława Kowalczyka (o. Honoriusza), ks. Stefana Niedzielaka, ks. Sylwestra Zycha...



Kalendarium opresji

2> ubogich, w czasie wojny kapelana puławskiej AK. 12 V. Bojówka aktywistów PPR uprowadziła w Płokach w archidiecezji krakowskiej i zastrzeliła ks. Michała Rapacza. Czerwiec. Kampania propagandowa PPR przed referendum na temat zmian ustrojowych. W procesji Bożego Ciała w Warszawie uczestniczyli członkowie rządu i generałowie wojska, a w wielu miastach wojewódzkich członkowie lokalnych władz. 26 VI. W Przemysłu UB aresztowano grekokatolickich biskupów: ordynariusza Józefa Kocytowskiego i sufragana Hrihorija Łakotę; przekazani NKWD i wywiezieni do ZSRR obaj zmarli w łagrach. 7 IX. W Libiążu (Krakowskie) trzej funkcjonariusze UB zastrzelili ks. Franciszka Flasińskiego. Listopad, grudzień. Ks. Zygmunt Jarkiewicz z Kiczek koło Mińska za posiadanie broni został skazany na karę śmierci zamienioną w drodze łaski na dożywocie; zmarł w więzieniu.

1947

7 IX. Episkopat w liście pasterskim skrytykował państwową akcję ateizacyjną.

1 X. Biuro Polityczne KC PPR nakazało UB wzmocnić represje wobec duchowieństwa i nakłaniać księży do nieodczytywania w kościołach listu biskupów.

13 - 15 X. W Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego ogólnokrajowa odprawa na temat walki z Kościołem. Minister Stanisław Radkiewicz: Kościół to „najbardziej zorganizowana reakcyjna siła występująca przeciwko obozowi demokracji. To jest najpotężniejsza siła w Polsce, z którą my jeszcze żeśmy się nie zmierzili. (...) Trzeba bić takiego wroga jak kler”. MBP nakazano wzmocnić represje przeciw duchowieństwu, ale na każdą akcję uzyskiwać zgodę kierownictwa resortu.

29 XI. Ks. Jan Stępień, kapelan AK i członek ZG Stronnictwa Narodowego, w latach 70. rektor ATK, po rozprawie w gmachu MBP w Warszawie został czterokrotnie skazany na karę śmierci zamienioną przez prezydenta Bolesława Bieruta na 15 lat więzienia.

24 XII. Ks. Bolesław Stefański, kapelan Narodowych Sił Zbrojnych, został skazany na karę śmierci zamienioną na dożywotnie więzienie.

1948

Maj. W odwecie za niezadowolające, zdaniem władz, uregulowanie przez Watykan kanonicznego statusu Ziemi Odzyskanych podniesiono podatki na dobra kościelne, zlikwidowano część szkół katolickich, usuwano niewygodnych katechetów, odebrano biskupom paszporty.

16 XI. Arcybiskupem gnieźnieńsko-warszawskim i prymasem Polski po zmarłym 22 X kard. Hlondzie został biskup lubelski Stefan Wyszyński.

1949

23 - 25 III. W MBP na odprawie wojewódzkich szefów UB Jakub Berman z Biura Politycznego KC PZPR uznał za niedostateczne zwerbowanie tylko 33 duchownych jako tajnych agentów. Min. Radkiewicz zalecił „przeprowadzenie w każdym województwie co najmniej jednego poważnego procesu [sądowego] klerikalnego”.

5 VIII. Opublikowano dekret prezydenta Bolesława Bieruta

+5

Ostatnia ofiara Katynia?

Ksiądz Stefan Niedzielak



➔ Ksiądz Stefan Niedzielak – dobry i mądry duszpasterz, patriota o wielkich zasługach dla Ojczyzny

PIOTR ŁYSAKOWSKI

Na początku 1989 roku publicznie dyskutowano głównie o możliwości przeprowadzenia obrad Okrągłego Stołu. Medialny spokój przerwała podana 23 stycznia 1989 roku wiadomość o odnalezieniu 21 stycznia rano na plebanii kościoła św. Karola Boromeusza w Warszawie martwego proboszcza księdza Stefana Niedzielaka.

Ksiądz był osobą znaną: duszpasterzem Rodzin Katyńskich, podczas wojny – kapelanem Armii Krajowej, później opiekunem osób krzywdzonych przez komunizm – weteranów AK, repatriantów, i wreszcie członków „Solidarności”, dla których odprawiał msze święte za ojczyznę.

„Wiele wskazuje, że miał miejsce napad rabunkowy i ksiądz padł jego ofiarą. Odniesione przez niego obrażenia pozwalają domniemywać, iż doszło do zabójstwa [...]” – donosił „Sztandar Młodych” (16/11476). Fakt zabójstwa odkryto, gdy rano w sobotę ksiądz Stefan nie przyszedł odprawić porannej mszy świętej. Zaniepokojeni wikariusz i kościelny udali się na plebanie. Drzwi były otwarte, w pomieszczeniu znajdującym się najbliżej wejścia znaleźli leżące pod podłogą księdza Niedzielaka. [...] milicjanci prowadzący dochodzenie rozpatrują wersję, iż był to nieszczęśliwy wypadek [...]” („Kurier Polski” 19/11479).

Nie unikano też kłopotliwych pytań. Rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych major

Wojciech Garstka, odpowiadając na informację Reutersa o tym, że ksiądz zabił ciosem karate, twierdził, że dotychczasowe wyniki badań: „[...] pozwalają na wykluczenie osoby trzeciej [...]” („Sztandar Młodych” 19/11479).

Gwałtowna śmierć kolejnego duchownego (30 stycznia 1989 – ks. Stanisław Suchowolec) dała asumpt do domysłów o działającym w kraju „komandzie esbeckim” mordującym duchownych. Rzecznik władz Urban replikował: „[...] sprzeciw budzą rewelacje, jakie przekazało radio francuskie – iż księży zamordowali nieznanymi sprawcy i że byli oni na liście 150 księży uznanych przez władze jako ekstremiści. Nie ma dowodów, że były to mordy, a wspomniana lista jest fantazją [...]” („Życie Warszawy” 27/11766). Reakcje prasy na opisywany dramat są wstrząsające – widać w nich rękę cenzora. Tymczasem periodyk MO i SB „W służbie narodu” „gotował się” od ataków na Kościół i „katolicką nietolerancję”.

„Informacja dzienna” MO

A może atmosfera „w resorcie” – MSW – sprzyjała zbrodniom „nieznanych sprawców”? Pytanie to w kontekście mordu na księdzu Niedzielaku oraz ustalenia „komisji Rokity” jest retoryczne.

Władze, chcąc się uwiarygodnić, przystąpiły szybko do działań.

Szczegółowe informacje o ich przebiegu znajdujemy w archiwach IPN. [...] Ksiądz Niedzie-

lak nigdy się nie spóźniał [...] O godz. 8.00 nie pokazał się [...] wówczas ksiądz Słomkowski rozpoczął odprawiać Mszę św. w jego zastępstwie [...] Po jej zakończeniu obydwaj zaniepokojeni postanowiliśmy wyjaśnić tę sprawę [...] drzwi były zamknięte jedynie na klamkę [...] widać było palące się światła [...] zauważyłem przewrócony fotel i włączony telewizor. Zauważyłem leżące ciało księdza Niedzielaka [...] – zeznał Henryk Różycki, kościelny parafii. Stan pomieszczeń, gdzie dokonano zabójstwa, wskazywał jego zdaniem na dokonanie mordu rabunkowego. Szybko poinformowano o fakcie zabójstwa pogotowie, milicję i kurie.

Milicja informowała o dramacie w „informacji dziennej” ze szczegółami, od początku określając zdarzenie jako zabójstwo. Opisowała także „katyńską” działalność księdza, opisując go, niejako przy okazji, jako spokojnego i dalekiego od „politycznego awanturnictwa” kapłana. Lekarz medycyny sądowej nie był w stanie po wstępnych oględzinach określić, co było bezpośrednią przyczyną zgonu. Major Jacek Jaroszewski napisał: „[...] zwłoki leżały w pierwszym pokoju plebanii [...] Między kończynami górnymi przy głowie leżały przesiąknięte krwią majtki męskie [...] Twarz i głowa, jak również ręce były pokryte rozmazami krwawymi. W dłoni ujawniono i zabezpieczono pięć włosów. [...] ujawniono i zabezpieczono fragment urwanej rękawiczki gumowej [...] (lekarz pogotowia wezwany do wypadku stwierdził, że nie mogła ona pochodzić z jego karetki, bo nie miał takiej na wyposażeniu – P.E.). Oględziny mieszkania księdza wykazały ślady włamania.

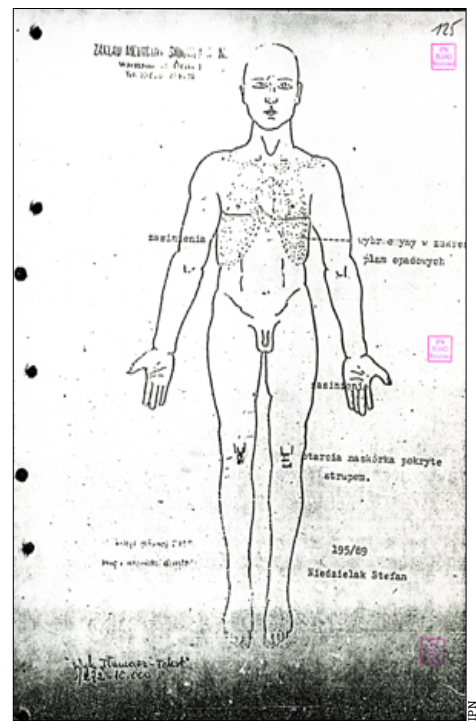
W dniu popełnienia zbrodni powołano decyzją szefa SUSW gen. Kłosowskiego specjalną grupę śledczą przy SUSW w Warszawie złożoną z doświadczonych funkcjonariuszy MO i SB, w tym Departamentu IV MSW zajmującego się walką z Kościołem.

Z upływem czasu pojawiały się coraz więcej faktów. Przyczyną śmierci miało być [...] złamanie kręgosłupa pomiędzy szóstym a siódmym kręgiem szyjnym [...]. Przy tej okazji starano się też (widać to wyraźnie) określić przyczynę zgonu jako wypadek: „[...] w miejscu złamania kręgosłupa nie stwierdzono na zewnątrz żadnych obrażeń świadczących o użyciu siły [...]”.

„S... długo nie pożyjesz”

Przeglądano licznych świadków. Z ich zeznań wyłaniał się obraz kapłana zatroskanego o los swoich parafian, uczciwego, wyrozumiałego, pomocnego i oddanego tym sprawom. Wykonywanie swoich obowiązków traktował ksiądz Niedzielak jako imperatyw.

➔➔➔➔
Obrażenia odkryte na zwłokach księdza Niedzielaka podczas badań w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Warszawie pod koniec stycznia 1989 roku

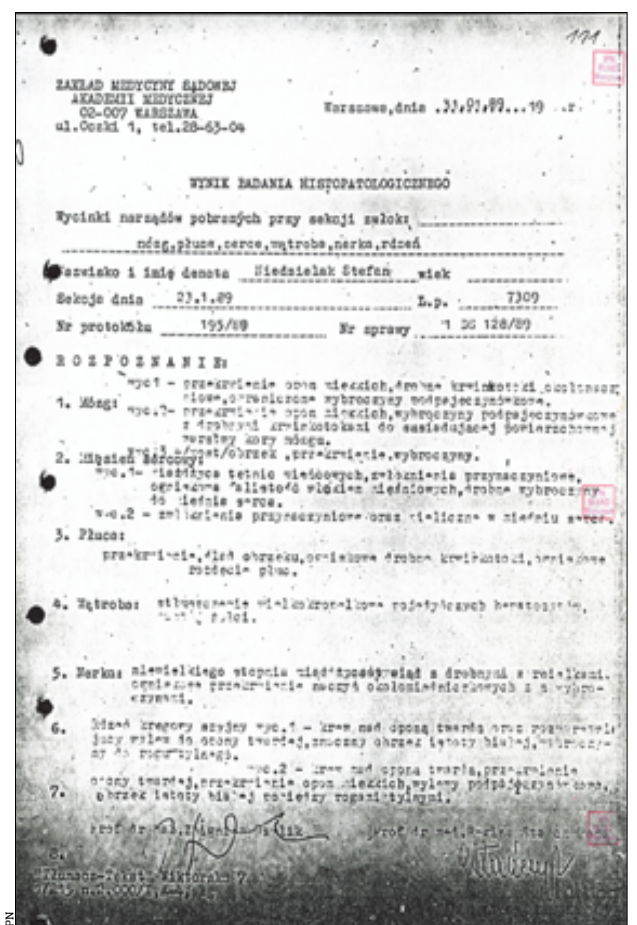


Sporo wiedzy przyniosły zeznania kanclerza kurii metropolitalnej ks. Króla. Wspominał on o powtarzanych pod swoim adresem telefonicznych pogroźkach, które wiązały się z zabójstwem: „[...] »Niedzielak nie jest ostatni« [...]”.

Kwestia grózb kierowanych do księdza Niedzielaka powracała wielokrotnie. W znajdujących się w materiałach ze śledztwa transkryptach nasłuchów RWE wspomina się, że kilka dni przed zabójstwem ksiądz Stefan otrzymał telefoniczne ostrzeżenie: „[...] jak się nie uspokoisz, to zdechiesz jak Popiełuszko [...]”. Zbliżone wiadomości przekazywał funkcjonariuszom Wojciech Ziemiński (przyjaciel księdza – P.E.): „[...] cytuję z pamięci »znowu podskakujesz, ty skurwysynu, długo nie pożyjesz« [...]”. Kapłan przekazywał także Wojciechowi Ziemińskiemu informacje o anonimach pełnych grózb w związku z głoszonymi przez niego patriotycznymi kazaniem. Osoba Ziemińskiego znalazła się w „orbicie zainteresowań” śledczych po zeznaniach kościelnego i przekazanej konfidencjonalnie przez informatora wiedzy o kontaktach zamordowanego z tym znanym działaczem niepodległościowym. Tajna notatka wykonana przez kpt. Ryszarda Kaszubę, w której znalazły się obelżywe wobec kapłana informacje (podawane przez informatora znajdującego się pod wpływem alkoholu – P.E.) została wraz z nimi szybko zweryfikowana przez kolejne zeznania świadków. Widać jednak, że zastanawiano się, czy nie ufał tej wiedzy do „oplucia” pamięci zabitego.

Bójka czy wypadek?

Z końcem stycznia reasumowano wyniki dotychczasowych





Kalendarium opresji

4+ „O ochronie wolności sumienia i wyznania”, wyzyskiwany następnie do ograniczania aktywności Kościoła oraz represjonowania duchownych i świeckich katolików. Rozpoczęła pracę Komisja Mieszana przedstawicieli władz państwowych i episkopatu Polski do rozwiązywania spraw konfliktowych. 14 IX. Wykonano orzeczone w sierpniu wyrok śmierci na ks. Władysławie Gurgaczu, jezuitę z Krynicy, kapelanie Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej. 2 IX. Przy ZBoWiD powstały komisje księży, tzw. ruch księży patriotów, ok. tysiąca duchownych skłóconych z biskupami, przekupionych lub przymuszonych przez SB szantażem. 3 IX. Episkopat zawiesił działalność wszystkich kościelnych stowarzyszeń osób świeckich, nie godząc się na nakaz zarejestrowania ich w władz państwowych.

1950

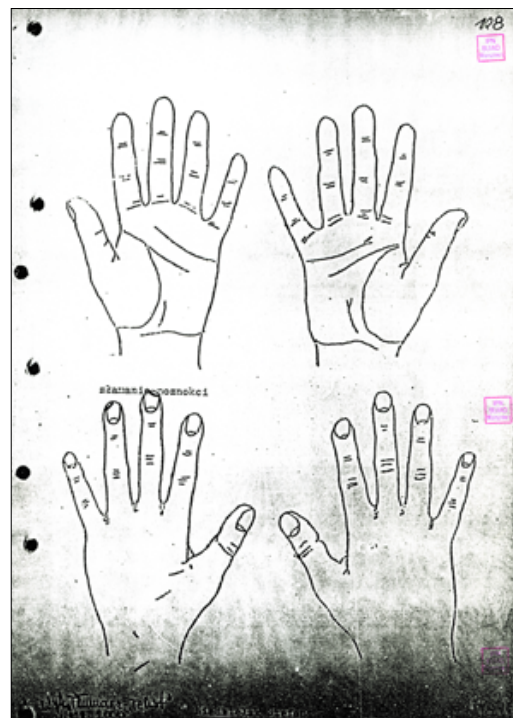
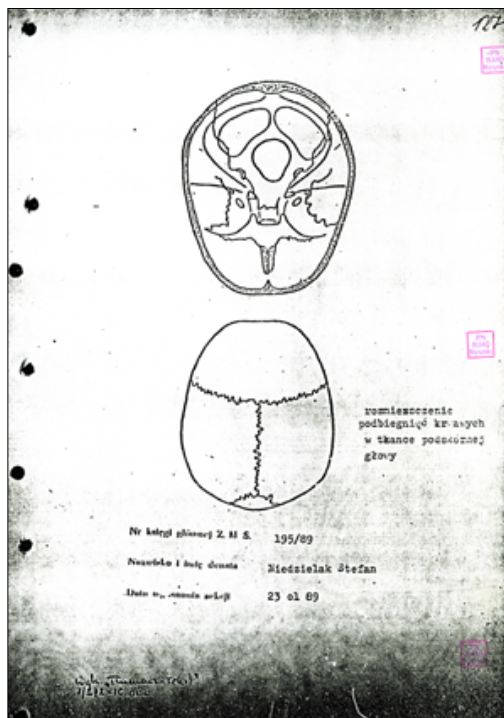
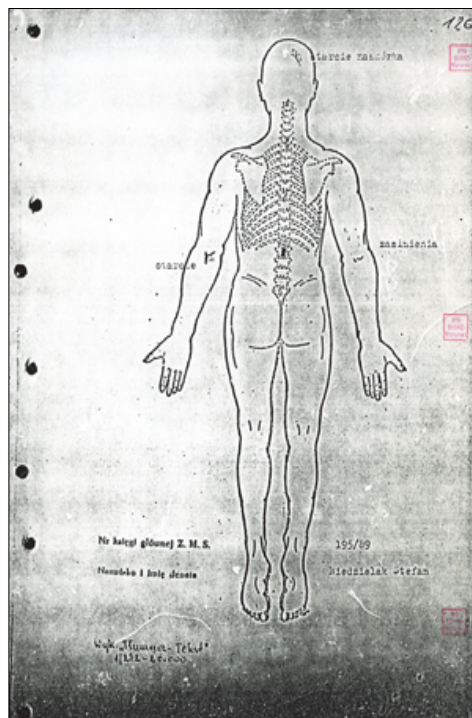
23 I. Władze zrabowały majątek kościelnej organizacji charytatywnej Caritas i przekazały zarządom złożonym z „księży patriotów” i stronników Bolesława Piaseckiego. Luty. Za protesty w sprawie Caritasu dwa tygodnie w areszcie domowym spędził biskup chełmiński Kazimierz Kowalski, ok. 20 księży skazano na kilka miesięcy aresztu, kilkudziesięciu ukarano wysokimi grzywnami. 20 III. Ustawa o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, czyli 80 proc. ziemi należącej do Kościoła. Utworzono z niej Fundusz Kościelny, z którego finansowano prześladowanie Kościoła, m.in. ruch „księży patriotów”. 14 IV. Członkowie kościelno-państwowej komisji podpisali porozumienie normujące stosunki między rządem i episkopatem, od początku niedotrzymywane przez władze. 19 IV. Powstał Urząd do spraw Wyznań, ściśle współpracujący z UB. Dyrektorem został Antoni Bida, były szef cenzury. Listopad. Przy Ogólnopolskim Komitecie Obrońców Pokoju utworzono z postusznych duchownych Komisję Księża Intelektualistów i Działaczy Katolickich. Wraz z „księżmi patriotami” prowadzili dywersję w Kościele.

1951

20 I. Aresztowano biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarska pod zarzutami kolaboracji z okupantem niemieckim i szpiegostwa na rzecz USA. 26 I. Władze usunęły administratorów apostołskich pięciu diecezji na Ziemiach Odzyskanych (Gdańsk, Gorzów, Olsztyn, Opole, Wrocław) i zastąpiły ich wskazanymi przez siebie wikariuszami kapitulnymi. Prymas Wyszyński, aby uniknąć popadnięcia w schizmę przez nominatów (za zakazane przez prawo kanoniczne przyjęcie stanowisk kościelnych od władzy świeckiej), mianował ich swoimi wikariuszami generalnymi.

1952

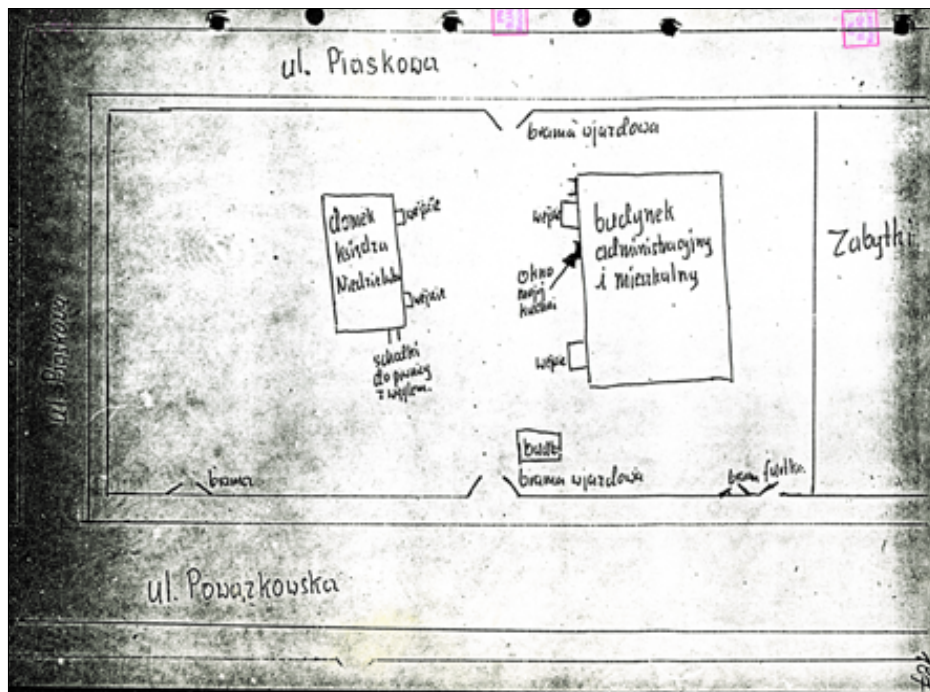
6 XI. Za wzywanie wiernych do protestów przeciwko usuwaniu religii ze szkół władze wydalły na pięć lat z terytorium diecezji biskupów katowickich: ordynariusza Stanisława Adamskiego i sufragana Juliusza Bieńka. Drugi



działań. Przyjęto zasadniczo dwie wersje zdarzenia. Działanie osób trzecich lub nieszczęśliwy wypadek. Za wersją pierwszą miały przemawiać obrażenia głowy księdza oraz bałagan w pokojach, co sugerowało nawet bójkę. Jako podejrzanych wskazywano wyżej wymienionego informatora (księdza) lub bliżej niezidentyfikowane osoby, które ks. Niedzielak mógł nakryć w trakcie dokonywania włamania. Najbardziej uzasadniona wydawała się śledczym wersją nieszczęśliwego wypadku. Miała ona być uzasadniona, bo nie było śladów bójki w mieszkaniu. Fakt, że wcześniej o niej wspomiano i mocno ją zaznaczono, zupełnie nikomu nie przeszkadzał. Do tego tezę o wypadku miał potwierdzać fakt, iż tego typu urazy kręgosłupa, jakie odniósł ksiądz Stefan, bardzo rzadko powstawały w wyniku działań zbrodniczych. Natomiast często w efekcie wypadków komunikacyjnych lub upadków ze znacznych wysokości. Stwierdzono też ślady zawału, co mogło powodować upadek na plecy i powstałe w ten sposób urazy głowy i kręgosłupa. Stwierdzano więc, że był to raczej wypadek. Przyjmowano też (niejako wbrew poprzednim założeniom i zeznaniom świadków) i inne teorie. Penetrowano na przykład warszawskie środowisko przestępczo-homoseksualne, choć tego typu związki w przypadku księdza Niedziela były absolutnie wykluczone. To jednak mieściło się w ramach postępowania SB wobec księży.

Wbrew tezie o „wypadku” mówiono też, że brak śladów walki (były więc te ślady na miejscu zbrodni?) wskazywał na to, że opór księdza został szybko przelamany przez sprawcę, który dominował nad nim siłą i sprawnością.

Wygląda to tak, jakby śledczy czekali na jakiś wyraźny sygnał z góry, w którą stronę prowadzić postępowanie. Brak było też fundamentalnego pytania, jaki był charakter tej makabrycznej zbrodni. Istotnym w całej sprawie dokumentem była notatka (marzec 1989) określająca okoliczności po-



Skiz sytuacyjny plebanii na warszawskich Powązkach

wstania obrażeń głowy i kręgosłupa księdza Stefana. Wykluczano w niej nieszczęśliwy wypadek jako przyczynę śmierci: „[...] trzeba przyjąć, że śmierć [...] była następstwem działania obcej osoby lub osób. Eksperyment nie dał jednoznacznej odpowiedzi w kwestii momentu powstania urazu kręgosłupa, przy czym za najbardziej prawdopodobny należy uznać moment uderzenia w pozycji stojącej powodującego gwałtowne odchylenie głowy do tyłu [...] ustalono, iż minimalny czas zadania ciosów, upadku i przemieszczenia się pokrzywdzonego musiał wynieść 52 sekundy [...]”.

Powstaje pytanie, dlaczego przeprowadzono ten eksperyment tak późno. Jego realizacja oszczędziłaby przecież śledczym dreptania w miejscu i od razu poprowadziła dochodzenie w odpowiednim kierunku.

Prokurator, który nie oskarża

Brak efektów śledztwa został szybko określony przez pełnomocników (J. Olszewskiego i A. Grabińskiego) rodziny zabitego księdza. Opisałi (III 1989 r.) oni nieprawdło-

wości, jakie miały miejsce w czasie dochodzenia. Kwestionowali w przedłożonym tekście kierunek śledztwa, w którym zakładano jako przyczynę śmierci nieszczęśliwy wypadek: „[...] Dopiero po ponownym pisemnym żądaniu z 27 lutego br. prokuratura udostępniła pełnomocnikom pokrzywdzonych odpis opinii biegłych [...]”. Z treści tej opinii wynika, że już po dacie jej sporządzenia wiadomo było, iż [...] uszkodzenie kręgosłupa szyjnego nie mogło nastąpić... bez działania siły zewnętrznej. Wyniki sekcji narzucają wniosek, iż stwierdzone w obrębie twarzy [...] obrażenia [...] powstały w wyniku działania napastnika, który gwałtownie i z wielką siłą spowodował odgięcie ku tyłowi głowy [...] powodując zerwanie kręgosłupa szyjnego. W tym samym czasie usztywniono z tyłu kręgosłup ofiary na odcinku piersiowym i unieruchomiono ręce. Przemawiają za tym ślady na obu łokciach i w okolicy łędźwiowej kręgosłupa. [...]”. Wskazywano na zatajenie przed opinią publiczną istnienia licznych zewnętrznych obrażeń na ciele księdza.

Dziwne, ale szybko oceną notatki sporządzonej przez pełnomocników zabitego księdza zajęł się prokurator Maciej Białek, który stał się bardziej obrońcą niż oskarżycielem. Pisał on: „Opinia sądowno-medyczna w obecnym kształcie nie daje jednoznacznych podstaw do przesądzenia, iż śmiertelny uraz u ks. Niedziela powstał w wyniku działania obcej osoby lub osób. Zupełnie dowolne są sugestie pełnomocników, iż ks. Niedziela w chwili powstania u niego urazu unieruchomiono z tyłu kręgosłup i ręce”. Według prokuratora tego typu postawa pełnomocników miała prowadzić do wykazania, że postępowanie prowadzi się stronnictwo. Uzasadnienie opieszałości śledztwa zawarto w ostatnim zdaniu notatki: „Prokuratura, mając na uwadze skomplikowany stan faktyczny w sprawie, jak również trudności dowodowe wynikające [...] z nader lakonicznych zeznań [...] osób duchownych oraz związanych ideowo z Kościołem, musi brać pod uwagę [...] wszystkie możliwe wersje zdarzenia...”. Wydaje się to dziwne, ale w la-

godniejszej wersji postawa prokuratora Białka przypominała tę z „procesu toruńskiego”, którą prezentował jego kolega (Leszek Pietrasinski) atakujący ofiarę i Kościół.

Oceny śledczych z MSW zmierzały w kierunku rozmyślenia tezy adwokatów o mordzie na księdzu, choć równocześnie w pokrętny sposób nie wykluczano możliwości popełnienia zbrodni. Stwierdzali oni też, że ich opinie są zbieżne z tym, co pisał w sprawie notatki adwokatów prokurator Białek.

„Przyczyny obiektywne” generała Pudysza

Prawie dwa miesiące później MSW przyznało się do fiaska śledztwa. W czerwcu 1989 roku generał Pudysz pisał do szefa SB generała Dankowskiego i komendanta głównego MO Trzcńskiego: „[...] zaistniały impas śledczy jest uwarunkowany przyczynami obiektywnymi, bowiem metodykę dotychczasowych działań wykrywczych należy ocenić jako prawidłową”. Do powyższego listu przewodniego dołączona była notatka opisująca dotychczasowy stan śledztwa w sprawie. Jest to ostatni jawny dokument w archiwum IPN dotyczący sprawy mordu na księdzu. Autorzy notatki, oficerowie Biura Śledczego MSW, twierdzili w nim: „[...] Aktualny stan sprawy skłania do przyjęcia za najbardziej prawdopodobną wersję udziału osób trzecich w zdarzeniu i celowego lub przypadkowego spowodowania przez te osoby śmierci ks. ST. NIEDZIELAKA. Wersja ta może tłumaczyć rodzaj uszkodzeń ciała skutkujących zgon, zniszczenie fotela, ewentualne użycie przez sprawcę rękawiczek chirurgicznych, włączenie telewizora, palące się światła we wszystkich pokojach, przemieszczenie zwłok względem uszkodzonego fotela. Przeciwno tej wersji, ale tylko w części dotyczącej napadu rabunkowego, przemawia pozostawienie w mieszkaniu wielu cennych przedmiotów i znacznych ilości polskich i zagranicznych środków płatniczych, które znajdowały się w zasięgu ręki.



Kalendarium opresji

6 Instytutu Prymasowskiego, skonfiskowała publikację religijną. 4 VIII. Władze zarządziły usunięcie krzyży z budynków szkolnych i odsunięcie zakonników od nauczania religii.

1959
Czerwiec. W Kraśniku Fabrycznym zamieszki z powodu usunięcia kaplicy i krzyża z miejsca obiecanej budowy kościoła. Po starciach z milicją 20 osób ukarano aresztem, 34 grzywną, kilkadziesiąt wyrzucano z pracy.

1960
27 - 28 VI. W Nowej Hucie zamieszki spowodowane usunięciem krzyża z miejsca przeznaczonego na budowę kościoła, brutalnie sfilmowane przez milicję i SB. Lipiec, sierpień. Pierwsza, później powtarzana co roku, „akcja letnia” SB, MO, WOP i administracji powiatowej zwalczania wszelkich form duszpasterstwa wakacyjnego. Wrzesień. W Katowicach SB zlikwidowała Centralną Krucjatę Wstrzemięźliwości i aresztowała na cztery miesiące jej założyciela ks. Franciszka Blachnickiego.

1961
1 IX. Usunięto nauczanie religii ze szkół wszystkich szczebli i typów.

1962
9 VI. W MSW utworzono osobny Departament IV do walki z Kościołem - strukturę, która przetrwała aż do upadku komunizmu w Polsce.

1963
6 VII. MSW wydało instrukcję o objęciu kontrolą całego duchowieństwa i wszystkich placówek Kościoła oraz dokumentowania ich działalności w tezkach ewidencji operacyjnej na księży, biskupów i parafie (w skrócie TEOK, TEOB i TEOP).

1965
10 XII. Początek wielomiesięcznej kampanii propagandowej zohydżającej episkopat za list do biskupów niemieckich z formułą „wybaczymy i prosimy o wybaczenie”.

1966
9 IV. Władze próbowały zakłócić inaugurację w Gnieźnie kościelnych obchodów tysiąclecia chrztu Polski, organizując konkurencyjną imprezę. Metodę tę powtarzano przez cały rok podczas wszystkich milenijnych uroczystości kościelnych.

Władze przegrały tę konfrontację i - generalnie - całą kampanię antykościelną. Po burzliwym roku 1966 kontynuowały politykę nękania i ograniczania Kościoła metodami administracyjnymi, ale - wyjąwszy nieliczne, zwłaszcza w latach 70., epizody, jak „aresztowanie” obrazu Małki Boskiej Częstochowskiej, pobicie ks. Andrzeja Bardeckiego czy pacyfikacja wsi Zbrozsa Duża za starania o budowę świątyni - uniknęły jawnych i brutalnych akcji antykościelnych. Aż do opisywanych w tym dodatku lat 80.

—opr. AKA
na podstawie m.in.: Antoni Dudek, Ryszard Gryz: „Komuniści i Kościół w Polsce (1945 - 1989)”; ks. Zygmunt Zieliński: „Kościół w Polsce 1944 - 2002”; Jan Żaryn: „Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944 - 1989)”

Brutalne bicie i puzzle donosów

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski wspomina represje, jakie spotkały go ze strony SB



✚ Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski, jeden z wielu duchownych prześladowanych w PRL, tym bardziej mający prawo do zidentyfikowania agentów bezpieki

✚ Pamięta ksiądz pierwszy kontakt z funkcjonariuszami SB?

Ks. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI: To było w 1982 roku, ale z wiedzy, jaką o mnie mieli, wynika, że interesowali się mną dużo wcześniej.

Od czasów kleryckich angażował się przeciw ksiądz w działalność podziemną, a od wstąpienia do seminarium jak każdemu klerykowi SB założyła księdzu tezkę personalną.

To było jeszcze wcześniej. W liceum byłem związany z ruchem oazowym ks. Franciszka Blachnickiego. SB penetrowała to środowisko, chciała np. wiedzieć, kto z oazowiczów wybierze się do seminarium. Ale o tym dowiedziałem się dopiero niedawno, trzy lata temu, gdy dostałem akta na swój temat z IPN.

Co się stało w 1982 roku?

Zrobili mi dwie rewizje. Pierwszą w marcu. Byłem wówczas na szóstym roku w seminarium i miałem roczną praktykę w Chrzanowie. Wpadli do mnie do domu i dokładnie wszystko przeszukali. Wiedzieli, że mam bibułę, i jej szukali. Zabrali wydawnictwa podziemne, ale mnie nie zatrzymali. Władze liczyły się jeszcze z Kościołem, niemniej kard. Macharski przeniósł mnie na inną parafię. W sierpniu byłem na pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. W mojej grupie szli ze

sztandarami działacze „Solidarności”. Gdy tylko wróciłem do domu, miałem drugą rewizję. Przekopali cały dom. Zabrali bibułę. Zawieźli mnie na komendę wojewódzką milicji, ale odmówiłem składania zeznań. W tym czasie interweniowała już kuria i po kilku godzinach mnie wypuszczono.

Rok później spotkała księdza kolejna szkyana - odmowa paszportu.

Tak, w 1983 roku, od razu po skończeniu seminarium, zostałem skierowany na studia do Rzymu. Ale nie wyjechałem, bo nie dostałem paszportu. Na decyzji odmownej podano tylko numer paragrafu, nic więcej. Sprawdziłem. Paragraf brzmiał: „z powodu niezapłacenia alimentów i innych ważnych powodów społecznych”.

...?

Byłem tym „ważnym powodem społecznym”. Kardynał Macharski kazał składać odwołania, licząc, że wcześniej czy później dadzą, ale nie skutkowało. Przez cztery lata odpowiadałem mi tak samo: „podtrzymujemy poprzednią odpowiedź”. Aż do 1989 roku nie mogłem wyjechać za granicę.

A nie miał ksiądz propozycji: damy paszport, ale za współpracę?

Nie, nie proponowano mi tego. Oni mieli moją charaktery-

huszki. Z powodu podsłuchów czasem z Jancarzem pisaliśmy coś na kartkach, chodziliśmy rozmawiać do lasu. Jancarz bardzo się pilnował - nigdzie nie wyjeżdżał, a jeżeli już, to zawsze z obstawą, z plebanii szedł do kościoła łącznikiem. Ja dalej chodziłem swobodnie, przyjeżdżałem do Mistrzejowic z drugiego końca miasta, bo gdzie indziej byłem na parafii. Mnie się wydawało, że mną się specjalnie nikt nie interesuje.

Aż do 1985 roku i dwóch pobić.

Tak, Jancarz miał wyrzuty sumienia, że to z jego powodu zostałem pobity. Do niego nie mogli się dostać, to zaatakowali mnie. Jest w tym trochę prawdy. Napastnicy wypalili mi papirosami na skórze „V” - to był czytelny znak. Jancarz przyjął to jako ostrzeżenie.

Po raz pierwszy pobito księdza w kwietniu 1985 roku. Jak to było?

Była Wielka Sobota. Wróciłem wieczorem z Mistrzejowic po uroczystościach religijnych. Poszedłem do piwnicy kamienicy, w której mieszkałem, bo tam trzymałem paczki z bibułą. Nie były to duże ilości, to były głównie maszynopisy do druku, które wozilem i przywoziłem z Mistrzejowic. Często to robiłem, no i dowiedzieli się. Gdy zszedłem do piwnicy, widziałem, że ktoś się w niej kręci. W pierwszej chwili myślałem, że to może złodzieje. Ale dmuchnięto mi gazem w oczy. Zostałem poparzony papierosami. Potem Jerzy Urban ogłosił, że jestem chory na padaczkę, dlatego się przewróciłem i poobijałem.

Ksiądz zgłosił sprawę do prokuratury.

Moim pełnomocnikiem był mecenas Andrzej Rozmarynowicz. Zachęcał mnie usilnie, by nie pozwolić na umorzenie sprawy, bo są w niej ewidentne matactwa. Skontaktował mnie z mecenasem Janem Mlszewskim, który podjął się dalszego prowadzenia sprawy. Byłem z nim umówiony 4 grudnia w Warszawie, miałem już kupiony bilet.

Ale w nocy z 3 na 4 grudnia zjawili się funkcjonariusze SB w przebraniu sanitariuszy?

Obudził mnie dzwonek do drzwi. Uchyliłem, a tam młoda sanitariuszka, obok sanitariusz. Powiedzieli, że proboszcz mieszkający w willi obok domu, w którym mieszkałem z innym, starszym księdzem, miał zawał, leży w karetce i potrzebuje ostatnie namaszczenie. Kiedy otworzyłem drzwi, oni wpadli do mieszkania, zakneblowali mi usta. Próbowali wycoznąć mnie z mieszkania. Doszło do szarpaniny. Wykręcili mi ręce i założyli pętlę na szyję, tak że każde poruszenie rąk

powodowało, że się podduszałem.

To znamy z kasety z wizji lokalnej, jaką przeprowadzono w 1986 roku, jakiś czas po napadzie.

Byłem święcie przekonany, że już z tego nie wyjdę, że mnie zaślukają. Ale prawdopodobnie ktoś ich spłoszył - naprzeciwko była jednostka wojskowa. Rano jakoś wyczołgałem się z mieszkania. Siostry, które mieszkały w sąsiadującym budynku klasztornym, zobaczyły mnie i rozciąły więzy oraz pętlę. Wezwwały natychmiast milicjantów. Na kasecie, którą zobaczyłem po raz pierwszy trzy lata temu, jest też jeszcze jedno nagranie - wykonane właśnie po przybyciu milicji. Widać na niej, że mówię coś zakrwawiony.

Sprawców napadu, oczywiście, nie wykryto.

Sprawa ciągnęła się prawie rok, była wizja lokalna, ślady, ale sprawę umorzono. Wszczęto ją dopiero w 1991 roku. Trwała do 1995 roku. Była prowadzona prawidłowo, ustalono z dużym prawdopodobieństwem, że sprawcami pobicia byli funkcjonariusze SB, ale, niestety, ich nazwisk nie udało się ustalić.

Czy SB szkyanowała także księdza bliskich?

Moją mamę, która była wicedyrektorką liceum, zmuszono do odejścia na wcześniejszą emeryturę. W lutym 1987 roku skończyła 55 lat i od razu w dniu urodzin wręczono jej dokument o przeniesieniu na emeryturę. Nie pozwolono jej przedłużyć umowy, chociaż była opiekunką klasy maturalnej, z dnia na dzień musiała opuścić budynek szkoły. Powiedziano jej wyraźnie, że chodzi o moją postawę.

A inni członkowie rodziny?

W dokumentach IPN są informacje o inwigilacji moich dwóch siostr, ale nie wiem na ten temat nic więcej. Zachował się natomiast raport na temat mojego psa.

Psa?

Tak. Kupili mi go dla ochrony hutnicy. To było po drugim pobiciu, w grudniu 1985 roku. Jeden z TW dostał od funkcjonariusza SB polecenie opisania psa: jakiej jest rasy, czy jest szkolony. Dla SB to były bardzo ważne wiadomości. W dokumentach znajdują wiele takich informacji - z pozoru bzdurnych, na przykład, jak się wabi pies, ale gdy się je wszystkie poskładają w całość, ułoży jak puzzle, to okazuje się, że miały one dla SB wielką wartość. Wtedy nie zdawałem sobie sprawy, jak szczegółowa była ta inwigilacja. I nie przypuszczałem, że wśród TW są księża. To było dla mnie największym zaskoczeniem.

—rozmawiała
Ewa K. Czackowska